

*Aldona Żurek*

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **CZY SOCJOLOGIA MOŻE BYĆ MODNYM KIERUNKIEM?**

Zainteresowanie studiowaniem socjologii na wszystkich poziomach i trybach studiów przyjęło w roku akademickim 2013/2014 poziom krytyczny. Wyrazem tego jest nie tylko niewypełnianie limitów przyjęć na studia w większości polskich uczelni publicznych i niepublicznych, ale przede wszystkim decyzje władz uczelni o nieuruchomianiu tego kierunku studiów, co w szczególności dotyczy studiów niestacjonarnych, choć nie tylko. Nie powinno to być, zwłaszcza dla badaczy życia społecznego, którymi są socjolodzy właśnie niczym zaskakującym. Jednak przyglądając się zestawieniom liczby przyjętych studentów z zakładanymi limitami przyjęć na pierwsze lata studiów socjologicznych, możemy powiedzieć, że mimo obserwowanego od 2007 r. trendu polegającego na odwracaniu się młodzieży od studiowania socjologii, poszczególne ośrodki akademickie niedostatecznie lub z dużym opóźnieniem zaczęły reagować na to zjawisko. Rok 2007 był bowiem ostatnim, w którym według raportu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego studia w dziedzinie nauk społecznych nie tylko były najpopularniejsze wśród kandydatów na studia, ale też istniała możliwość wyboru najlepszych kandydatów spośród zgłaszających chęć studiowania. W każdym kolejnym roku akademickim na studia zgłaszało się coraz mniej osób, co wyraziło się w tym, że do roku 2011 liczba przyjętych na kierunki społeczne (w tym na socjologię) zmniejszyła się prawie o 20 tys. osób.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy poszukiwać zarówno w procesach i zjawiskach mających ogólną naturę, jak i w braku dostatecznej reakcji środowiska akademickiego na uczelniach, gdzie prowadzone są studia socjologiczne, na wyraźne narastający brak mody na studiowanie tego kierunku.

Pierwszym ze źródeł powodujących brak napływu oczekiwanej liczby kandydatów na studia socjologiczne są przemiany struktury demograficznej polskiego społeczeństwa. Od połowy lat 80. XX w. spada współczynnik dzietności, sprawiając, że kolejne roczniki uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, a przede wszystkim średnich, są coraz mniej liczne. W efekcie mimo wysokiego współczynnika skolaryzacji, którego wartość w 2011 r. wynosiła 40,6 (w roku 1990 – 9,8), przekraczając średnią dla krajów Unii Europejskiej, studiujących na uczelniach wyższych ubywa. W roku 2012 na uczelniach wyższych studiowało 1,67 mln osób, jednak prognozy MNiSW zakładają stale zmniejszający się popyt na kształcenie wyższe. Istnieją prognozy, które zakładają, że już za dekadę liczba osób studiujących spadnie o połowę. Dyplom ukończenia szkoły wyższej jest nadal jeszcze cenioną wartością, jednak narastający niż demograficzny, a także spadek aspiracji edukacyjnych niektórych środowisk społecznych z pewnością w zasadniczy sposób zmieni rynek edukacyjny. Istniejąca w tej mierze podaż, wynikająca z funkcjonowania ponad 400 uczelni wyższych, które przygotowują setki tysięcy miejsc na studiach pierwszego i drugiego stopnia, zetknie się z malejącym popytem młodzieży, a także ich rodziców (ich aspiracje uznać należy za wartość dodaną boomu edukacyjnego w poprzednich dekadach), na studiowanie. Osobną kwestią, którą należy także uwzględnić, jest jakość kształcenia oferowana przez te setki uczelni.

Dekoniunktura na kształcenie na uczelniach wyższych ma swoje źródła także w niemożności przyjęcia wszystkich absolwentów posiadających dyplom przez rynek pracy. Strategia Lizbońska, której częścią jest Proces Boloński, uwypukla znaczenie, jakie ma kształcenie na studiach wyższych w procesie budowania nowoczesnego społeczeństwa, którego gospodarka oparta jest na wiedzy. Za powstawanie nowych miejsc pracy w coraz większym stopniu odpowiadać będą szkoły wyższe, które powinny wyposażać absolwentów w takie umiejętności i kompetencje, które niezbędne są i oczekiwane przez potencjalnych pracodawców, zwłaszcza w takich sektorach gospodarki, jak nowe technologie, szeroko rozumiane usługi społeczne czy media. Po okresie koniunktury dla posiadaczy dyplomu ukończenia szkoły wyższej z lat 90. XX w., kiedy odsetek osób bezrobotnych wśród osób z wykształceniem wyższym był bardzo niski, od początku nowego milenium ukończenie uniwersytetu nie chroniło już przed bezrobociem. W końcu marca 2013 r. w urzędach pracy było zarejestrowanych ponad 266 tys. osób z wyższym wykształceniem, czyli o 13,1% więcej niż w po-przednim roku. W 2012 r. wśród absolwentów szkół wyższych w wieku 25–29 lat stopa bezrobocia wynosiła 8%, choć jednocześnie należy podkreślić, że 3 na 4 absolwentów szkół wyższych znajduje jakąś pracę w ciągu 12 miesięcy od uzyskania

dyplomu. Jednocześnie pojawiło się wiele takich kierunków, szczególnie humanistycznych i społecznych, o których mówi się, że kształcą bezrobotnych. Kwestia społeczna, którą stało się bezrobocie wśród młodych ludzi z wyższym wykształceniem, nie jest jedynie polską specyfiką. Z podobnymi problemami borykają się i inne kraje Unii Europejskiej, a w niektórych z nich (Grecja, Portugalia, Hiszpania, Łotwa, Estonia) bezrobocie przekracza dwukrotnie średnią dla całej wspólnoty państw.

Przyczyny wzrastającej liczby długotrwale poszukujących pracy absolwentów są wieloźródłowe. Za najważniejsze jednak uznaje się niski wskaźnik PKB, który powoduje obniżenie nakładów inwestycyjnych obejmujących tworzenie nowych miejsc pracy, mającą charakter globalny dekonstrukcję, złe nastroje gospodarcze wśród pracodawców oraz, co należy uznać za wyzwanie stojące przed uczelniami, rozdzźwięk między kompetencjami posiadanymi przez absolwentów a oczekiwaniami pracodawców. Opracowując programy studiów, definiując misję kierunku, a przede wszystkim prowadząc zajęcia, nader często nacisk kładziony jest na wiedzę, jaką powinien posiadać słuchacz, nie zaś na kompetencje i umiejętności, zwłaszcza o takim charakterze, które zwiększają szanse absolwenta kierunku na znalezienie zatrudnienia. Dodatkowym problemem jest także to, że uczelnie wyższe niepokojąco wolno reagują na zmiany dotyczące jakości kształcenia, jakich oczekują pracodawcy. Kształcą nie tych specjalistów, których powinny, bądź przeszacowują liczbę absolwentów, których może wchłonąć rynek pracy.

Wszystkie te uwarunkowania wpływają także na specyficzny, bo nie wyznaczony wprost kompetencjami zawodowymi, jakie można zdobyć na studiach, rynek pracy dla absolwentów socjologii. Od początku lat 90. XX w. do połowy pierwszej dekady nowego tysiąclecia socjologię studiowało po kilkanaście tysięcy studentów w 30 uczelniach wyższych (uniwersytetach, uczelniach technicznych) prywatnych i publicznych. W szczytowym 1999 r. odnotowano ponad 20 tys. studentów socjologii, z czego tylko nieco ponad 40% studiowało w trybie stacjonarnym (Winclawski 2003: 29). Socjologia stała się studiami masowymi. Dużej łatwości w otwieraniu tego kierunku, niewymagającego inwestowania w specjalistyczne laboratoria czy warsztaty, towarzyszyło stale wzrastające zainteresowanie kandydatów. Moda na socjologię nie wykluczała jednak tego, że studenci już w latach 90. za największą słabość programów studiów uznawali brak praktycznej wiedzy i umiejętności oraz nadreprezentowanie przedmiotów teoretycznych (wskazywano na przedmioty filozoficzne, wybrane socjologie szczegółowe, historię socjologii) (Wasielewski 2003: 206).

Środowiskowa dyskusja na temat standardów kształcenia na kierunku, jakości kształcenia, a także działań, które należy przedsięwziąć, aby nie zatracając tożsamości dyscypliny, odpowiadać na wyzwania, jakie stawia przed absolwentami

rynek pracy, rozpoczęła się już w połowie lat 90. Szczególną rolę w tworzeniu standardów nauczania socjologii przypisać należy zwłaszcza Konferencji Instytutów Socjologii oraz procesowi akredytacji w ramach Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Te oddolne, bo nie wynikające z administracyjnych wymogów, działania znacznie wyprzedziły regulacje, które przyniosła przyjęta w 2005 r. ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym* wraz z kolejnymi jej modyfikacjami. Ostatecznie jednak dopiero powołanie Polskiej Komisji Akredytacyjnej oraz wdrożenie Krajowych Ram Kwalifikacji (KRK) nadało zmianom w treści i jakości kształcenia należyty impuls. Mimo trudności, jakie niesie za sobą dostosowanie się do wymogów, zwłaszcza KRK, uznać je można za szansę, jeśli nie na utrzymanie dotychczasowego zainteresowania studiowaniem socjologii (co w odniesieniu do zmniejszającej się populacji młodzieży nie jest możliwe), ale ponownym wypromowaniem mody na socjologię.

Kwalifikacje, jakie powinien posiadać absolwent socjologii, opisywane są w języku efektów kształcenia, którymi jest nie tylko wiedza, ale także umiejętności i kompetencje społeczne. Z jednej strony każdy z tych trzech elementów winien być powiązany z pozostałymi w ramach realizacji danego modułu (przedmiotu) kształcenia, z drugiej zaś powinien tworzyć powiązaną całość z innymi czynnikami z danej kategorii tak, aby możliwe było osiągnięcie całościowego efektu kształcenia. Trudność w konstruowaniu programów opartych na wymogach KRK wynika z konieczności zmiany logiki myślenia o tym, w jaki sposób powinien być zbudowany program kształcenia. Zamiast bowiem dyskusji na temat konieczności przekazania w toku procesu edukacyjnego pewnego kwantum wiedzy, powiązanego z określonymi przedmiotami kształcenia, należy określić oczekiwania związane z posiadanymi przez absolwentów kierunkowi umiejętnościami, kwalifikacjami oraz wiedzą. Przy tym liczy się ostateczny efekt w postaci przygotowania osoby, która ukończyła studia, do kierowania swoją ścieżką zawodową wraz z umiejętnością działania na rzecz i w ramach społeczeństwa obywatelskiego, a nie to, na którym etapie studiowania i za sprawą jakiego konkretnego przedmiotu dany szczegółowy efekt zostanie osiągnięty.

W szczególności atutem, jaki daje takie rozwiązania formalne, jest możliwość tworzenia autorskich programów studiów, pozwalających uczelniom kształcącym socjologów na wypromowanie się jako unikalnych ośrodków edukacyjno-badawczych. Wartością dodaną wynikającą z unikalności oferty programowej może stać się również entuzjazm młodych socjologów dla proponowanej tematyki i form zajęć. Kreatywność, oryginalność i niezależność myślenia, umiejętność współdziałania w zespołach, sprawność w argumentowaniu bronionych tez, łatwość wchodzenia w interakcje, zdolności organizacyjne, umiejętności adaptacyjne uznać należy za równie istotne jak te, które mają czysto zawodowy

charakter. Do tych zaś należy zaliczyć zarówno zdolność do rozpoznawania nowych trendów, umiejętność tworzenia zwięzłych raportów, a także prezentacji ustnych, umiejętność gromadzenia danych i przeprowadzania analiz, kompetencje w zakresie projektowania i przeprowadzenia badań społecznych, przygotowania ekspertyz, aby wymienić tylko te, które podwyższają szanse absolwentów na rynku pracy.

Tworzone programy kształcenia winny akcentować znaczenie tych efektów, które mają czysto praktyczny charakter, a tego właśnie studenci najsilniej oczekują. Wybór kierunku studiów wyższych w coraz większej mierze podyktowany jest logiką ich użyteczności niż intelektualnego entuzjazmu. Absolwentów socjologii i innych kierunków społecznych charakteryzuje jeden z najniższych odsetków osób zadowolonych ze studiów. Zdanie takie wyraża według raportu MNiSW z 2013 r. niecałe 80% absolwentów, co należy łączyć właśnie z poczuciem nieposiadania konkretnych kwalifikacji, które pozwoliłyby skutecznie konkurować na rynku pracy z posiadaczami dyplomów innych kierunków. Programy studiów socjologicznych powinny, zatem być konstruowane w taki sposób, aby nie tracąc tożsamości dyscypliny, umieszczać w nich szeroką ofertę zajęć mających wyraźnie zawodowy charakter. Taka oferta powinna zostać skierowana zarówno do kandydatów na studia pierwszego, jak i drugiego stopnia. W odniesieniu do studentów studiów magisterskich uzawodowienie studiów socjologicznych powinno zostać ograniczone do tej wiedzy i kompetencji, które najbliższe są profesji socjologicznej. Przygotowywać, zatem powinny do pracy w zawodach związanych z badaniami społecznymi i rynkowymi, prowadzeniem kampanii marketingowych i społecznych, przemysłach kreatywnych, instytucjach publicznych, organizacjach pozarządowych. Warunkiem skuteczności kształcenia powinno stać się mocne powiązanie dydaktyki akademickiej z praktykami zawodowymi, a także innymi działaniami warsztatowymi, dzięki którym studenci w trakcie studiów zdobywać będą doświadczenie, jakie wykorzystać będą mogli ubiegając się o pracę.

Uatrakcyjnienie socjologii dla kandydatów na studia musi polegać na podjęciu i innych działań, w tym takich, które wymagają wsparcia ze strony władz uczelni, samorządów lokalnych, a przede wszystkim ministerstwa, a także biznesu. Po pierwsze, związane są z koniecznymi nakładami finansowymi, jakie przeznaczone być muszą na polepszenie i unowocześnienie infrastruktury, z której można korzystać prowadząc zajęcia. Tworzenie dobrze wyposażonych w aparaturę laboratoriów, nowoczesne oprogramowanie, zakup sprzętu komputerowego, dostęp do najnowszej literatury uznać należy za podstawowy warunek uzawodowionego kształcenia studentów socjologii.

Niezbędne stają się także działania polegające na promowaniu socjologii. Należałoby w tym celu wykorzystać różne formy marketingu, w tym polegające na bezpośrednim docieraniu do młodzieży, a także wykorzystaniu technologii, z których młodzi ludzie korzystają. Za konieczne z tego punktu widzenia uznać należy odejście od promowania socjologii bezprzymiotnikowej. W nazwie kierunku czy specjalności realizowanej w ramach studiów socjologicznych powinny znaleźć się dodatkowe „etykiety”, które nawiązują wprost do kompetencji, w jakie będą wyposażeni absolwenci.

Istotne znaczenie ma także zapewnienie jednostkom podstawowym uczelni większej swobody w zakresie organizacyjnego, dydaktycznego oraz finansowego ich funkcjonowania tak, aby konieczne zmiany odnoszące się do procesu dydaktycznego mogły być przeprowadzone bez zbędnych utrudnień i odpowiednio szybko.

Wypromowanie mody na socjologię wymaga również przychylności mediów. Jeśli co i raz w prasie pojawiają się artykuły, w których informuje się potencjalnych studentów i ich rodziny, że podjęcie studiów na kierunkach społecznych jest prostą drogą wiodącą ich absolwentów do bezrobocia (co nie zmienia oczywiście faktu, że rynek pracy dla socjologów jest trudny), to nie można oczekiwać że liczebność poszczególnych roczników ulegnie zwiększeniu.

## Bibliografia

- Kwaśniewicz W. (1998), *Współczesne realia uniwersyteckiego kształcenia socjologów*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny”, t. LX, nr 3–4.
- Wasielewski K. (2003), *Studia socjologiczne na tle sporów o współczesny model wyższej uczelni*, [w:] K. Szafraniec, W. Winclawski (red.), *Socjologia w szkołach wyższych w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Winclawski W. (2003), *Studia socjologiczne w polskim szkolnictwie wyższym dawniej i dziś*, [w:] K. Szafraniec, W. Winclawski (red.), *Socjologia w szkołach wyższych w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.